№ 161. Kraków 17 Lipca — Niedziela. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 ½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każde publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 16 lipca.

III.

Powiedziawszy co są Ochrony (w Nrze 157) i zatrzymawszy się nieco nad ich użytecznością, (w Nrze 158) wypada nam jeszcze dotknąć historyi założenia Ochron dla małych dzieci w Krakowie. Jest ona krótka w opisie, ale jak wszystko co powstaje na świecie, miała swoje trudności, przeciwieństwa; i zaiste podziwiać trzeba wytrwałość osób, które od początku do dziś dnia niczém się zniechęcić nie dały, i w téj pracy z miłości bliźniego podjętéj wśród najtrudniejszych okoliczności nie ustawały, aż nareszcie z pociechą serca i szacunkiem współobywateli na owoc długoletnich usiłowań spoglądają.

Granice naturalne w jakich się artykuły dziennikarskie zamykać muszą, niedozwalają nam wyliczać wszystkich osób, które się do założenia Ochron i ich utrzymania przyczyniły, osobliwie, że szereg ich długi. Nadmienić jednak mamy obowiązek zasługi pana Głębockiego *), który pierwszy myśl tę podniósł i w rocznikach Towarzystwa Dobroczynności z lat **1840** i **1841**, pracę obszerną i dokładną w tym przedmiocie ogłosił; a popierany przez czcigodnéj pamięci Franciszka Ciesielskiego, do dzieła już wtenczas gorliwie brać się zaczął. Zawiązano komitet obywatelski, którego działanie dopiero przez widok nędzy i opuszczenia dzieci, po opłakanych wypadkach z **1846** r. zdecydowane zostało. Damy to nasze, prawdziwie chrześciańskie niewiasty, a mianowicie WW. Pelagia Russanowska, K. Mężeńska i A. Moszyńska „niewstrzymane żadnemi względami ani formami“ jak mówi pierwsze zdanie sprawy, przybrawszy do swego grona pp. Józefa Głębockiego, Franciszka Paszkowskiego i Dr. Kossowskiego, w maju **1846** r. dom pierwszy Ochrony dla małych dzieci otworzyły. Dwóch tych pierwszych panów widzimy do dziś dnia z wytrwałością i poświęceniem pracujących koło dzieła.

Tak utworzoną została pierwsza Ochrona: dziś jest ich już trzy w Krakowie i otworzyć czwartą jest zamiar.

Fundusze zrazu bardzo szczupłe rozmaitemi darami, zapisami i rocznemi składkami znacznie powiększone zostały. Wysoki rząd krajowy, dając także dowód pieczołowitości swojéj dla Ochronek udziela pomocy w kwocie **2098** złp. i **18** cetnarów soli corocznie. W ostatnim sprawozdaniu widzimy stan majątku i dochodów następujący: kupiony dom na własność wartości koło złp. **20,000**. Przychodu rocznego **22,096** złp. Rozchodu **20,303** złp. Funduszu zapasowego w listach zastawnych **8400** złp.

O liczbie dzieci z dobrodziejstwa Ochron korzystających następujące podajemy liczby. Od maja **1846** do czerwca **1848** bywało dzieci **132**, po otworzeniu drugiéj Ochrony **163**, w ostatnim zdaniu sprawy widzimy w trzech Ochronach codzień w przecięciu do **200** dzieci. Okazuje się z tego, że na miasto jak nasze, domy Ochrony na wielką działają skalę.

Ciekawe jest także obliczenie kosztów żywności dzieci i dowodzi jak sumiennie i oszczędnie prowadzoną jest rzecz cała. Żywność dla dziecka przychodniego, które dostaje dobrą zupę i chleb, a trzy razy na tydzień kawałek mięsa, i codzień podwieczorek, kosztuje dziennie od 2 ½ do 3 groszy. Miejscowego zaś (w Ochronie I) które dostaje śniadanie, obiad, podwieczorek i kolacyą od 7 do 9 groszy.

Zakończymy niniejsze sprawozdanie uwagą, która nas trafnością uderzyła w liście już przez nas wzmiankowanym sz. sekretarza komitetu. Miłosierdzie publiczne, mówi on, obfituje u nas więcéj w środki, niżeli w trafność użycia ich. Jesteśmy o tem zupełnie przekonani. Niechcemy wcale ukrócać wolności czynienia jałmużny jak się komu podoba, ale zdaje nam się, że gdyby wszystkie marnujące się jałmużny, były rozumnie, systematycznie i wytrwale obracane, włóczęgostwo, żebranina uliczna do tylu złego dająca pochop, zupełnie by może znikła w Krakowie, bez nałożenia większych ofiar na mieszkańców. Jałmużna wycisnięta natręctwem i naprzykrzeniem nie ma wielkiéj zasługi i rzadko przynosi korzyść. Jałmużna z rozczulenia na widok nędzy jest piękniejszą, ale często bywa tylko skutkiem tkliwego serca albo delikatnych nerwów. Czyńmy jałmużnę w duchu chrześcieńskim, ale pomnijmy, że jako rozumem obdarzone istoty, rozumnie nawet miłosierdzie czynić powinniśmy, wiedzieć co czyniemy, dla czego czyniemy, z przekonaniem, że istotnéj potrzebie przychodziemy w pomoc i w przekonaniu, że jéj pomożemy. Za taką jałmużnę nie tylko od obdarzonego, ale od społeczeństwa ludzkiego należy się wdzięczność.

Taką drogę, w jednym kierunku wskazał nam Komitet Ochron dla małych dzieci. Niech mu będą za to publiczne dzięki!...

*) Pan Józef Teodor Głębocki, wice-prezes Towarzystwa Dobroczynności, członek Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, opiekun prezydujący w komitecie Ochron dla małych dzieci, w Towarzystwie Naukowem krakowskim sekretarz wydziału drugiego rozszerzania oświaty, któremu wszystkie instytuta dobroczynne tyle zawdzięczają, napisał niedawno nader użyteczne i interesujące dzieło pod tytułem: *Zakłady ku ulżeniu cierpieniom bliźnich obecnie w Krakowie istniejące z krótką wzmianką o o dawniejszych*, które obszerniéj inną razą rozebrać sobie zastrzegamy.

Korespondencya Czasu.

Paryż 11 lipca.

Wiecie już, że na żądanie lorda Palmerstona p. Layard zrzekł się zupełnie interpelacyi którą miał mieć dzisiaj. Niespodziane żądanie lorda Palmerstona miało być spowodowane depeszą, którą Rossya miała przesłać tegoż samego dnia do Francyi i Anglii. W téj depeszy Rossya ma domagać się od Turcyi zobowiązania dyplomatycznego, ale zobowiązanie to nie ma już być synalagmatycznem, tj. ograniczoném do Rossyi i Turcyi, lecz rozszerzoném do wszystkich europejskich narodów. Gabinet angielski w chęci utrzymania pokoju, miał chwycić się depeszy rossyjskiéj, uważając ją za środek *in extremis*, który gdyby do skutku niedoszedł, sprowadziłby niechybną wojnę.

Mowa jaką powiedział lord Palmerston, domagając się

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KATALOG BISKUPÓW, PRAŁATÓW I KANONIKÓW KRAKOWSKICH

przez *X. Ludwika Łętowskiego*, Biskupa Joppejskiego Dziekana Kat. Krak.

Tomów 4ry — 1852 i 1853.

(Dokończenie.)

Wspomnieliśmy o dykteryjkach co jak ptactwo pod liśćmi, znalazły też na tém bujném drzewie przytułek, przytoczymy następne:

„Po Stefanie Hołowczycu arcybiskupie warszawskim zostały powiastki, jako: Umarł winiarz na starém mieście w Warszawie, do którego chodzili na zabawę wikaryusze katedralni, a odwdzięczając się przy śmierci, namówili aby po katolicku umarł, bo był heretyk. Do ciała przyszli jednemi drzwiami oni, a drugiemi pastor kalwiński. Hałas z tego wielki. Rzecz się wytoczyła przed arcybiskupa: kto ma mieć ciało? Wikaryusze mówili swoje a pastor swoje. Arcybiskup zapyta XX. wikaryuszów: czyjaż dusza? Rzekną XX. wikaryusze: my go nawrócili, i on do nas należy. Na to X. arcybiskup: no skoro do was należy, to dusza w niebie, a ciało oddajcież pastorowi. Sąd ten wielce zabawił Warszawę: bo jedni mieli duszę winiarza bez ciała, a pastor miał ciało winiarzowe bez duszy; i nezwano ten sąd Salomonowym.“

„Druga historya jest pocieszniejszą. Umarł X. Staszyc, i ubrano go w czarny frak, tak jak chodził za życia, książę namiestnik Zajączek słał na to do arcybiskupa, aby dał X. Staszyca ubrać w komżę. Arcybiskup posłał kapelana z komżą. Kapelan chybił pałacu Sapieżyńskiego, i wlazł do kamienicy misyonarskiéj, a zastawszy tam jakiegoś sędziego na katafalku, w mundurze i przy szpadzie ubrał go w komżę. Żona i dzieci pytają się: co takiego? kapelan powie: iż tak rozkazał X. arcybiskup; i w komży pochowano pana sędziego. Przy jednéj i przy drugiéj z tych dykteryjek nie byłem, ale obiegały i bawiły świat, a zatém malują ludzi.“

Z okazyi wypadków za Poniatowskiego Michała arcybiskupa gnieźnieńskiego czytamy w katalogu:

„Czemu z kilku biskupów naszych składam winę, na czasy pod które żyli? Powiem na to: każda epoka miała swoje pokolenie. Wypadki po świecie z narzędziami swemi do tego, nie urastały od razu. Rewolucya francuzka nie była dziełem roku 1789. Ducha szukaj do niéj u Hugenotów, u Jansenistów, u Encyklopedystów, itd. aż wywołało to w końcu anarchią, na któréj kończył się każdy ruch anormalny. Nasi Podowscy i Młodziejowscy nie wyskoczyli od razu, jak koń z ziemi. Od abdykacyi Kazimierzowéj wszystko już szło do epoki, jaka się gotowała. Ratować mógł tylko tron dziedziczny, lecz stawała w drodze do tego, wiara polityczna kilkowieczna. Tego poprawić nie dało się w ciągu pokolenia jednego. Roku 1794 rzucono się na ludzi, na sprawców nieszczęścia publicznego; ale tych pobiwszy, nie byłoby to zbawiło rzeczy publicznéj. Miłość kraju swego wydała Fabiusza Kunktatora, a zemsta narodowa był to środek rewolucyjny; a nigdy anarchia czyli rewolucya, nie zbawiła jeszcze kraju. Fabiusz był wcieloną cnotą Rzymu. Wielkich ludzi jestto piętaem, dostąpić było na chwilę powagi tronu. Trony były też wcieloną najwyższą potęgą *de jure*, tak jak wielcy ludzie byli wcieloną cnotą *de facto*; tylko wielki człowiek nie był dziedzicznym, a trony nie umierały. Instytucye w Anglii brały nawet trwałość swoję od tronu dziedzicznego. Wszelka władza na ziemi potrzebowała bowiem punktu oparcia dla siebie, a punktem takim nie mogła być indywidualność numeryczna, gdyż to był dopiero ten chaos, co nie usłyszał jeszcze: *fiat lux*, aby złożyło się z niego towarzystwo foremne. Kallimach Włoch radził wygubienie szlachty, z czém pognał się Olbracht do Wołoszy. Znał on się na cnocie tronu, ale nie znał się na cnocie szlachty, któréj interesem było służyć tronowi. Demagogi francuzkie rzucili się też na szlachtę, gdyż z nią mogli tylko obalić tron Ludwika ś.“

Na zakończenie tych wyjątków wypiszemy jeszcze co czytamy o powinowactwie naszém z Francyą, i o mowie ojczystéj:

„Nie będzie od rzeczy powiedzieć na tém miejscu: iż łacina niezrobiła nam tyle krzywdy w czasach ostatnich ile francuzczyzna obecnie. Jéj to godzi się przyznać, upadek piśmiennictwa teraz. Widzimy słowa polskie, ale ten co je pisał, nie myślał mową swoją. Mamy pisarzów znakomitych, liczbą wydanych ksiąg, pod tym zarzutem. Spotykasz na ludzi godnych, nieumiejących mówić do ciebie, i listu napisać poczciwie po polsku, a mających rozum dopiero, gdy poczniesz z niemi mówić po francuzku. Pierwszy talent co odbieramy z rąk Stwórcy, jest mowa rodzinna. Sługą niegodziwym jest, kto go zakopał. Mowa rodzinna jest kluczem, do wspólnictwa z oną rodziną, któréj Pan Bóg chciał nas mieć członkami. Dla mowy rodzinnéj jesteśmy ziomkami i braćmi sobie,

od p. Layard zrzeczenia się interpelacyi była bardzo oględna dla Francyi. Lord Palmerston oświadczył, że Anglia jest w zupełnéj zgodzie z Francyą. Oświadczenie było może cokolwiek zanadto ogólne. Anglia niejest w zupełnéj zgodzie z Francyą dlatego, że w kwes'yi wschodniéj widzi zawsze kwestyą katolicką, i dlatego że niedowierza Francyi. Anglia ma być tak przekonana, iż pomimo samowładności jakiéj ulega, dzisiejsza Francya jest w stanie zyskać w razie danym sympatyą całego lądu stałego, i wznowić czasy pierwszego cesarstwa, że pyta się siebie, czy z dwojga złego, nielepiéj wybrać przewagę Rossyi niż przewagę Francyi. Wahanie się Anglii zdradza najbardziéj *Times*, raz energiczny drugi raz lękliwy i spokojny. Onegdajszy jego artykuł nadzwyczaj względny dla Rossyi, wywołał odpowiedź dziennika *Morning Post*, zostającego pod wpływem ambasady francuzkiéj. *Morning Post* nazwał *Timesa* dziennikiem rossyjskim.

Domaganie się przez samego lorda Palmerstona odroczenia interpelacyi, i poparcie jego żądania przez panów Hume, Brighta i lorda Stuarta, są uważane we Francyi za znak, że lord Palmerston bierze przewagę w gabinecie angielskim. Czy przekonanie Francuzów jest słuszne, trudno zapewnić. To jest pewna, że Anglicy bawiący w Paryżu, nawet przyjaciele lorda Palmerstona, zagrożeni wojną, okazują dzisiaj więcéj ufności w lorda Aberdeena, niż w lorda Palmerstona. Anglicy bawiący w Paryżu niewierzą w wojnę. Opinią ich zdaje się potwierdzać podróż do Anglii księżny Leuchtenbergskiéj, córki Cesarza Rossyi i księżny Meklemburg-Strelickiéj, córki W. K. Michała. Rzeczone księżne jadą na wyspę Wight dla brania kąpieli, a Anglicy nie przypuszczają, aby mogły sąsiadować z królową w chwili podobieństwa do wojny.

Monitor nic nie mówi o sprawie wschodniéj. Za to dzienniki rządowe wyrażają się ciągle energicznie. Najenergiczniéj przemawia jednak *l'Univers*. Kiedy lord Clarendon w parlamencie angielskim tłumaczył manifest Cesarza w duchu pokoju, *l'Univers* biorąc text rossyjski, tłumaczył go w duchu wojennym. Poprawki jego tłumaczenia są ciekawe, bo zdają się pokazywać, że Cesarz przemówił tylko wojennie do Rossyan, a spokojnie do Francyi i Anglii. Biorąc text francuzki za autentyczny, *l'Indépendance* widzi w manifeście Cesarza chęć wycofania się z trudności pod płaszczem saméj religii. *L'Assemblée Nationale* robi uwagę, że zajęcie Mołdo-Wołoszczyzny ma raczéj postać zajęcia dyplomatycznego niż wojennego. Ks. Gorczaków ma z sobą p. Ozerowa, a p. Niepokojczyckiego wysyła do Szumli z depeszami do Omera paszy. *Assemblée Nationale* widzi ostatecznie pokój, ale lęka się, aby powstanie Greko-Słowian nie zrobiło wojny podobną.

Aby być wiernym w zdaniu sprawy z fizognomii Paryża, dodam, że Paryżanie są w ogóle za wojną. Klub Montmartre, dotąd tak giełdowy i ultra-konserwatorski, najwięcéj w tych dniach duchem wojowniczym się odznaczał. Fakt ten pokazuje, że idea wielkości Francyi podnosi się i przenika nawet giełdowe umysły. Francya jest narodem, który najłatwiéj daje się prowadzić przez rząd energiczny. Reformy anty-parlamentarskie Napoleona IIIgo, na które dawniéj w niebogłosy krzyczano, zyskują coraz większą liczbę stronników, pod wpływem kwestyi zewnętrznéj. Kierunek katolicki jaki bierze polityka cesarska, znajduje także zwolenników.

Zamach przy *Opera Comique* dowodzący, że konspiracye są szeroko rozgałęzione we Francyi, ma niepokoić p. de Persigny. Mówią, że minister zamierza powiększyć liczbę sierżantów miejskich i gwardzistów paryskich. Konspiracye wychodzą z jednego źródła, ale naczelnicy są ukryci. Jest to nawet jedna tylko konspiracya, straszna, bo biegle uorganizowana. P. de Maupas tryumfuje. P. de Persigny dostał od króla Neapolitańskiego wielką wstęgę orderu św. Jerzego, co zdaje się dowodzić, iż pogłoska jakoby miał protegować w Sycylii propagandę ks. Murata, była niesłuszną.

Wczoraj mieliśmy czas dość chłodny lecz suchy. Dziś mamy znowu ciepło. Zboże dobrze się przedstawia i obawa nieurodzaju upadła. Z St. Cloud nic niema nowego. Ostatnie ciepła wydaliły do wód morskich wiele rodzin. Boulogne, Dieppe, Hâvre, Etretat, Trouville mają być kąpiącemi się przepełnione.

Przegląd Polityczny.

Gazeta wiedeńska zamieszcza patent cesarski z dnia 5go b. m. obowiązujący całą monarchię prócz krajów węgierskich i włoskich, w przedmiocie regulacyi i indemnizacyi praw zbiórki leśnéj, wyrębu, wypasu, tudzież niektórych praw służebnictwa i wspólnictwa posiadania i użytkowania. Patent ten w niczém niezmienia przepisów tyczących przeprowadzenia uwolnienia gruntowego, ale uzupełnia ostatecznie regulacyę usamowolnienia własności ziemskiéj. Brak miejsca nie dozwala nam podać zaraz tego obszernego a tyle ważnego aktu.

Sprawy Wschodnie w bardzo spokojnem dzisiaj ukazują się świetle. List ze Stambułu który podają *Débaty*, jakkolwiek nieco wcześniéj bo 27 z. m. pisany, zasługuje na uwagę. Według niego pomimo przygotowań wojennych zaufanie w spokojne rozwiązanie sporu jest jeszcze większe niż dawniéj. Wielu nawet chce wiedzieć na jakich zasadach dyplomacya stara się dawne stósunki między Portą i Rossyą przywrócić. Częste konferencye reprezentantów czterech mocarstw, i zgoda jaka ich czynnościom przewodniczy, napełniały uczuciem bezpieczeństwa wszystkich, które się jeszcze podniosło za przybyciem p. barona Brucka. Widziano go bowiem zaraz od pierwszych dni nie tylko łączącego swe usiłowania w naradach z kolegami, ale oraz szukającego gorliwie środka, któryby trudności pacyficznie mógł usunąć. Ztąd pogłoski o pośrednictwie Austryi, którego miał sobie życzyć Cesarz Wszech Rossyi w liście własnoręcznym do naszego Monarchy pisanym. Tekst ten uchodził za pewny w Stambule, co więcéj utrzymywano, że reprezentanci czterech mocarstw zgodzili się co do formy tego pośrednictwa. Nota rozważona przez wielkie mocarstwa, i zredagowana w sposób, który zasłaniał godność każdego miała być *officieusement* zakomunikowana przez Austryą Rossyi, po któréj gabinet wiedeński miał *officiellement* wstawić się do dworu petersburgskiego o przyjęcie ambassadora nadzwyczajnego tureckiego. Redakcya noty wszakże nie była jeszcze zdecydowana lubo ją już w kilku konferencyach dyskutowano. Otóż co według *Débatów* było wiadomem w Stambule; dziennik ten dodaje, że się niespodziewa aby nieszczęśliwy wypadek w Smyrnie miał zatrzymać gorliwość internuncyusza austryackiego w zamiarach jego i krokach tak energicznie do pogodzenia sporu wschodniego dążących. Nie możemy tutaj nie wspomnieć że l st ten w zupełnéj stoi zgodzie z podaniem naszego współpracownika jakie po powrocie ze wschodu o nadziejach wiążących się do poselstwa bar. Bruck, w dzienniku naszym napisał.

Czy i o ile negocyacye i ich forma, w liście powyższym określone są prawdziwe, to rzecz inna. Trudnoby było zebrać nam wszystkie negocyace o jakich mówią dzienniki. Jest wzmianka i o nocie francuzko-angielskiéj, popartéj listem własnoręcznym Cesarza Francuzów do Cesarza rosyjskiego, i o nocie, jaką Porta ma przesłać do wszystkich mocarstw z zaręczeniem swobód greckich, takiem, jakiego żąda Rosya. Wiadomości te wszystkie, krążące w kolumnach rozmaitych dzienników, wydają nam się grą w ciuciubabkę, gdzie złapawszy nawet kogo, nie można jeszcze wiedzieć, kto jest ten, kogo się trzyma. Co tylko pewna, to, że negocyacye są ciągłe, i nadzieja zachowania pokoju silniejszą w téj chwili przybrała podstawę.

— Najważniejszym wypadkiem dziennym w Berlinie jest ustąpienie z Redakcyi *Gazety krzyżowéj* asesora Wagenera, które uczyniło tam tak wielkie wrażenie, jakby wraz z nim ustąpiło całe stronnictwo reprezentowane przez ten dziennik. Byli nawet tacy co utrzymywali, iż minister prezydent powiedział: „albo ja z gabinetu, albo p. Wagener z redakcyi"; gdy tymczasem p. Wagener oddala się nie znalazłszy *osobiście* pomocy w procesie, który go za potwarz potępił. Inna wersya tyle pewnie mylna, co i o ministrze, mówi, że *Gazeta krzyżowa* poszła daléj w obronie Rosyi, niżby sobie gabinet tego życzył, wszelako wpływ rządu na piśmiennictwo nie jest tak ogromny, aby miał dyktować dziennikom niezawisłym bezpośrednio od siebie, pogląd na sprawy europejskie.

Król pruski wyjechał do Frankfurtu nad Odrą zkąd zaraz wraca i jedzie do kąpiel w Puttbus.

W Danii cholera coraz groźniéj się szerzy a w Hamburgu obawiają się jéj zjawienia i przedsiębrano w tym celu środki ostrożności.

— Cesarz rossyjski spodziewany jest wkrótce w Warszawie jak donoszą dzienniki wiedeńskie. *Presse* wszakże idzie jeszcze daléj i pisze pod d. 14 b. m., iż cesarz 11go opuścił Petersburg; nie dodaje wszakże jaką drogą mogła otrzymać wiadomość ztamtąd już trzeciego dnia. *Lloyd* podaje jako wieść, iż książę namiestnik Król. Polskiego spodziewany jest w głównéj kwaterze 1go korpusu armii czynnéj.

— Z Francyi niema prawie żadnych wiadomości. Wyjazd do wód cesarza i cesarzowéj, niejest tak pewny jak go ogłosiły dzienniki. *Monitor* nie umieścił dotąd wcale okólnika p. Nesselrode, lecz natomiast podał nic nieznaczący zupełnie artykuł o fortecach w Niemczech z jakiegoś niemieckiego pisma wyjęty. Antwerpia jest tam jako forteca niemiecka podaną, co naturalnie wywołało protestacye ze strony dzienników belgijskich. Prasa francuzka nic znaczącego o okólniku wspomnianym nie napisała. Giełda nieco spadła: zdaje się że dopiéro we 24 godzin nota rossyjska zrobiła na niéj wrażenie.

— Dzienniki angielskie podnoszą w okólniku te ustępy, na które już została zwrócona uwaga czytelników w *Przeglądzie*, ale podnoszą je bardzo umiarkowanie, w porównaniu z tém czego się spodziewać po znanéj ich gwałtowności można było. I tu usposobienie spokojne przebija.

Wiadomo że książe Albert dostał odry: choroba idzie zwykłym biegiem. Depesza z Londynu 13go b. m. donosi, że książe wkrótce powróci do zdrowia.

Na ostatniém posiedzeniu Izby lordów, hr. Malmesbury zapytał się lorda Aberdeen o krążącą wieść, zajęcia Bośnii przez wojska austryjackie. Lord Aberdeen oświadczył, iż nieotrzymał żadnéj w téj mierze wiadomości, i że wieść uważa za fałszywą. W Izbie niższéj odrzucono

---

Kto nie myśli mową swoją, nie będzie się wyrażał dobrze tą mową swoją. Staje się obcym dla swoich, i temu ujeżdża od nas. Wywozi dzieci za granicę, i tam je wychowuje, zkąd wracają się cudzoziemcami. Powód jaki dają do tego, jest niedobry, nie może być dobrym nigdy. Pozbawione miłości dla kraju własnego, te intruzy potém niepodobają sobie u nas; chleb swojski ich mierzi, ziomkowie będą gburami, mowa domowa niedostateczną w pożyciu codzienném. Wróć im myśl prostą i poczciwą ojców i matek naszych, a będą mówili dobrze, i z upodobaniem z nami, i będą miłowali to co swoje. Kluczem do tego jest mowa ojczysta, ale składnia jéj cudowna, wdzięk uroczy, statek i rozum, zmartwiały dla nich. Z obumarłą mową rodzinną chodzą trupkami po kraju, i przyznają się do niego niechętnie, wyzbywszy się najpierwszego prawa do tego. Ojcowie nasi wysyłali synków za granicę po naukę, i dla przypatrzenia się sztuce rycerskiéj; ale matki i żony polskie pilnowały domu. Niewiasta, to bożyszcze ogniska domowego, stróżem pierwszym jest powiem obyczajów rodzinnych, za któremi szły dopiero cnoty narodowe. Rzym też upadł wtedy, gdy nie było w całém mieście matrony poczciwéj, co urodziłaby dziewicę godną na westalkę. Powinowactwo nasze z Francyą jest dawne bardzo, ale nie było zdarne dla nas; tak jak mowa francuzka jest klęską i śmiesznością dla wielu. Ma ona pokazać wykształcenie dobre, kto nią gada. (Za Zygmunta starego woźnica Przerembskiego podkanclerzego gadał po łacinie, tak jak gadają teraz po francuzku pokojówki u nas). To powinowactwo sięga najdawniejszych czasów. Pierwsze nasze Benedyktyny i Cystersy, byli Francuzami. Bolesław Chrobry posługiwał się jakimsiś Francuzem, opatem tynieckim. Kapelan Bolesława Śmiałego Marcin Gallus czyli Gallicus, miał być Francuz. Kazimierz nie był mnichem, ale był we Francyi, i miał swego Aarona Francuza. Od Hermana i Judyty jeździł Piotr Francuz, do grobu ś. Egidyusza. Ś. Stanisław Szczepanowski uczył się w Paryżu. Po nim jeździło tam wielu, o których wiemy. Im bliżéj do nas, to to pokrewieństwo z Francyą urasta, i jest większe. Elżbieta Łokietkówna wydana, idzie za Robertusa księcia andegaweńskiego, króla węgierskiego. Ludwik król i Jadwiga, mają na dworze swoim Francuzów. Za zaprosinami do Henryka Walezyusza jadą co przedniejsi panowie polscy, i mówią wszyscy po francuzku. Dwaj Sobiescy zwiedzają mianowicie Francyą, a syn służy Ludwikowi XIV. Marya Gonzaga i Marya d'Arquien są królowemi u nas, a Leszczyńska królową francuzką. Kontiego ogłaszają królem polskim, a Leszczyński zostaje księciem Lotaryngii. Historycy nasi, nie obejrzeli się dotąd na to. Chciałbym mieć te pieniądze, co wywieźliźmy do Francyi, i ten rozum co zostawiliśmy we Francyi, to jest, pozbyliśmy go się z mową francuzką. Kraje zajeżdżają się nie jedno siłą zbrojną. Wielu nazwaćby można u nas Francuzami polskiemi. Język francuzki nie tylko u nas panuje, i winien to wiekowi Ludwika XIV. Świat przyswajając go sobie, nieobejrzał się na to, iż to była niewola. Greki i Rzymianie martwą mową swoją panują nam, ale to w dziedzinie nauk wyzwolonych. Nauki i sztuki piękne, są jedne jeno językiem uniwersalnym. Żyjąca zaś mowa, ta jest objawem duszy z całą jéj swobodą. Spętana obcą, szamocze się z więzami, które pokonać musi, a których pokonać nie może. Nie wie zatém coby mogła, gdyby posługiwała sobie narzędziem właściwém. W mowie rodzinnéj leży też potęga umysłowa nasza. Jéj urok ma coś czarodziejskiego dla swoich, gdyż obudza ducha, dla którego ona jest słowem. Myśl jest zapewne, że rzeczą samą, ale ta przychodzi do życia mową, w którą się obwinęła. Przerób Skargę, Koszuckiego, Górnickiego, Soplicę Rzewuskiego, Pana Podstolego Krasickiego, Woronicza mowy: a zobaczysz, co za krzywdę im zrobiłeś. Pozbawione muzyki swojéj, zmartwieje w nich rzecz sama, ci ludzie staną ci bez sławy, a ich dzieła schowają się w szereg utworów poślednich. To nam to czyni stare książki wdzięcznemi, które czytając, spotykasz się z obliczém ojców swoich, znachodząc jak myśleli, i wyrażali się. Stoją oni przed nami, jakby żyjący, wywołani z grobów; gdy słyszysz ich niemal mówiącymi do siebie."

To cośmy tu z ksiąg katalogu mężów katedry naszéj wypisali, nie podaliśmy dla tego, żeby wskazać sądy te za axyomata; ani w cytowaniu mierzyliśmy wartość zdań łokciem własnego upodobania i przekonania: ale chcieliśmy, aby wyjątkami owemi wskazać czytelnikowi, jakie są farby, któremi maluje JX. Biskup obraz swój. Kłótnie o usterki i boje naukowe o wiedzenie rzeczy, jak powiedzieliśmy, zostawiamy innym — krytyka rozprawi się z tą książką; a potrzebną ona jest dla dzieła X. Łętowskiego, bo na dobre książki powinny się pisać dobre, uczone i surowe recenzye, coby ziarno od plew czyściły. My tylko chcieliśmy podać przegląd Katalogu, mającego wyższość niezmierną nad dotychczasowe dzieła traktujące o różnych biskupstwach — to uczyniwszy, miło nam, żeśmy zacną pracę powitali, która godną jest zająć uwagę wszystkich interesujących się naszą piękną i wzniosłą przeszłością.

193 głosami przeciw 111 wszelkie poprawki, głównego artykułu nowego bilu organizującego rządy w Indyach się tyczące. Według tego artykułu korona będzie miała prawo nominować trzech dyrektorów kompanii, wybierając z tych urzędników, którzy najmniéj służyli w Indyach przez lat dziesięć. Czytelnicy którzy artykułów naszych wstępnych, aczkolwiek nieraz wyznajemy ciężkich, niepomijają, wiedzą, że tym artykułem uchylone zostało główne w kompanii Indyjskiéj nadużycie.

Z Korfu donosi depesza z d. 10go b. m. Polityczni wychodźcy dopuścili się tu zbrodni. Dwóch z pomiędzy nich zakłuło sztyletem jednego Anglika. Policya obu schwytała, sąd wydał natychmiast wyrok i nazajutrz miano ich powiesić.

Z Bombaj donoszą, iż posłowie birmańscy nie podpisawszy przedłożonego sobie traktatu pokoju, wrócili do Awy.

— Według niektórych dzienników nowa ekspedycya gotuje się na wyspę Kuba.

Wiedeń 14 lipca. Podróż NPana do Moraw jest powtórzeniem tych samych oznak przywiązania do Monarchy jakie mu towarzyszyły we wszystkich dotychczasowych podróżach po różnych krajach koronnych. Celem podróży jest zwiedzanie naukowych zakładów wojskowych po Austryi i Morawie. W dniu dzisiejszym przybył NPan do Ołomuńca, gdzie odbył się pierwszy akt wstąpienia na tron uwieczniony medalem świeżo odbitym. Przyjęcie jakiego tam doznał NPan, nie ustępuje w niczem świetności przyjęcia w Znaimie, Bernie, i t. d. a przewyższa one wystawnością.

Wiedeń 15 lipca. *Soldatenfreund* pisze o organizacyi straży przybocznéj cesarskiéj, iż wniosek co do urządzenia téj straży przedłożony został NPanu. Początkowo podzielone były zdania czy w myśl jedności państwa jedna tylko istnieć ma gwardya cesarska, czy też gwardye włoska i węgierska mają być przywrócone, i zdanie to ostatnie przeważyło, albowiem chciano pozostawić pewien zakres reprezentacyi narodowéj w téj instytucyi. Właściwie rozwiązaną jest tylko gwardya węgierska szlachecka, w skutku wypadków 1848 r. a włoska istnieje jeszcze, lubo z kilku tylko członków złożona i z urzędników administracyi, obok gwardyi łuczników i gwardyi drabantów. Zresztą gwardye węgierska i włoska utrzymywane są z właściwych funduszów krajowych i koszta utrzymania ich ponoszone są we Włoszech przez delegacye, w Węgrzech przez komitaty. Gwardya węgierska utworzoną została przez Cesarzową Maryę Teressę przez wdzięczność za pomoc daną sobie w dniach niebezpieczeństwa. Wprawdzie statut nie wytrzym ł próby, gwardya bowiem miała być szkołą dobrych oficerów armii i dla tego dla młodych jéj członków otworzono zakład naukowy wojskowy. Wolność i powierzchowna wystawność odwiodły ten instytut od pierwotnego przeznaczenia swego. Włoska gwardya przyboczna datuje dopiero od Cesarza Ferdynanda, i została ona urządzoną kosztem stanów lombardzko-weneckich, na pamiątkę świetnego pobytu tego monarchy w krajach włoskich. Jeżeli gwardye te zostaną przywrócone, urządzenie ich będzie całkiem odmienne od dotychczasowego, a zamiast być zbytkownemi zakładami dla młodzieży staną się one zbiorem wyborowych oficerów mających zaszczytną pełnić służbę w pobliżu Monarchy tak jak to ma miejsce w gwardyi łuczników czyli tak zwanéj niemieckiéj.

— Do *Gazety augsburgskiéj* piszą z Wiednia: „*Z Gaz. Vossa* przeszła tu do wielu dzienników wiadomość, że druga część reformy edukacyjnéj tycząca się uniwersytetów, przedłożoną została Cesarzowi do potwierdzenia. Wiadomość ta z którą łączą się spostrzeżenia nad zamierzonem ograniczeniem lub zniesieniem wolności nauczania i uczenia się jest zupełnie mylną. Dotąd tylko plan gimnazyalny i urządzenie wydziału prawnego wzięte są pod obrady Rady państwa. Przygotowawcze prace tyczące się uniwersytetów doszły dopiero do tego punktu, że opinie wydziałów z rozmaitych uniwersytetów przedłożone są ministerstwu. Nie ulega bynajmniéj wątpliwości, że zgromadzenia profesorów wydziałów prawnych, lekarskich i filozoficznych, mianowicie obu ostatnich (teologiczny przestał używać od dawna wolności nauczania i jest po prostu szkołą) prawie bez wyjątku w całéj monarchii oświadczyły się *za* wolnością nauczania. Nazbyt tkwi jeszcze profesorom uniwersytetów w pamięci, jakie owoce przyniosły Austryi w roku 1848 przymusowe studia, aby mieli przemawiać za przywróceniem dawnego stanu rzeczy nie dającego się dziś utrzymać. Kto przypomni sobie owe czasy, komu wiadomo jak dalece młodzież zobojętniała dla nauczycieli i umiejętności przez przymusowe kolegia, i poddana bywała wpływom przeciwko którym nie znajdowała obrony w samodzielném wykształceniu umysłu, ten pojmie osobliwie tutaj, dlaczego zgromadzenia profesorów właśnie na wiedeńskim uniwersytecie stanowczo i prawie jednozgodnie oświadczyły się za utrzymaniem zasad obecnie istniejących.

W téj tyle dla kształcącéj się młodzieży i dla nauki ważnéj w Austryi sprawie, potrzeba wiedzieć, nie tylko jakie zasady będą reprezentowane, ale oraz jakich reprezentacya ta będzie mieć ludzi i jakie środki.“

— Jen. maj. i brygadyer Schobeln zamianowany został komendantem twierdzy w Staréj Gradisce; pułkownicy Scharschmidt z 11 pułku piechoty księcia Alberta Saskiego i Schantz 5go pułku huzarów hr. Radeckiego, posunięci na stopień jenerałów majorów i brygadyerów; pułkownik bar. Vernier z 4go pułku artyleryi na jenerał majora z przeznaczeniem jako inspektor artyleryi we Włoszech i południowym Tyrolu. Kapitanami okrętów liniowych zamianowani kapitanowie fregat Maillot i Karol baron Lewartowski. W marynarce nastąpiło również kilka innych awansów niższego stopnia. Pensyonowani jen. maj. i dowódzca w staréj Gradisce Uffenberg w charakterze honorowym fmporucznika; jen. maj. i brygadyer Kniziewicz i pułkownik bar. Haen jako jen. major.

— Ministeryum spraw wewn. rozporządziło, aby bydło sprowadzane do krajów austryackich z zagranicy, wolne było od odbywania kontumacyi jeżeli w krajach z których pochodzi, zaraza bydlęca nie istnieje, z krajów zaś gdzie takowa nie ustała, bydło przed wejściem w granice państwa odbyć ma 20-dniową kontumacyę. Ponieważ zaraza na bydło trwa w Rosyi nieprzerwanie, a względem Mołdawii nie masz pewności czyli takowa ustała lub nie, przeto sprowadzane stamtąd bydło, musi odbyć 20-dniową kontumacyę. Wszelkie natomiast ograniczenia handla i pędzenia bydła w obrębie monarchii ustają zupełnie.

Królestwo Polskie.

Warszawa 13 lipca. Rozkazem Cesarskim rzeczywisty radca stanu Józef Przecławski, dyrektor kancelaryi komissyi przygotowawczéj do rewizyi i ułożenia praw Królestwa Polskiego, mianowany został członkiem głównego Zarządu Cenzury ze strony Królestwa, z pozostawieniem przy pełnieniu dotychczasowych obowiązków.

Turcya.

Gazeta Augsburgska daje następujący list z Wiednia pod napisem: „Głos z Austryi nad manifestem rosyjskim.“ — „Manifest cesarski — pisze korespondent — nadaje okupacyi księstw naddunajskich, która dziś lub jutro nastąpi, pewien charakter, nad którym ubolewać tylko możemy. Gabinet rosyjski oświadczył się obrażonym politycznie i — czyli to pojęcie poczyta się za uzasadnione lub nie — nie można zaprzeczyć, że monarcha sam jeden jest sędzią swojego honoru, że ma prawo żądać satysfakcyi, gdy mniema, że świętość monarchii naruszoną jest z któréjbądź strony. Przy takiém pojęciu obecnych zajść miądzy Rosyą i Turcyą inne mocarstwa mogły pośredniczyć, a osobliwie Austrya starała się wyjednać u Porty, aby ta o ile można zadowolniła wszechwładzcę Rosyi, ściśle z nią zaprzyjaźnionego. Manifest Cesarza Mikołaja do swoich ludów przenosi wszakże ten krok Rosyi na inne zupełnie pole. Głową to kościoła, która bez przyzwania ze strony wiernych na wschodzie, powołuje lud grecko-rosyjski swojego państwa do obrony współwyznawców swoich w Turcyi. Jest to, że się tak wyrazimy, zapowiedziana krucyata kościoła anatolskiego, krucyata któréj powodu nikt nie zna, nigdzie bowiem nie stawiają w najnowszych czasach faktów dowodzących uciemiężenia lub prześladowania chrześcian greckich przez Portę, a o krucyacie téj nie można jeszcze powiedzieć dokąd takowa zmierza, gdyż nie można dojrzeć, gdzie się kończy zamierzony protektorat. Utrzymują tutaj, że Rosya sama się odłączyła, że sama pozbawiła państwa, które najbardziéj pragnęły z nią trzymać politycznie, możności spierania jéj żądań w oznaczonym kierunku. Nie pomijamy tu z uwagi umiakowania, z jakiem oznajmiono wkroczenie wojsk, roztropności, z jaką żądano ogólnego jedynie ze strony Turcyi zapewnienia, i mocne mamy przekonanie, że jeżli i ze strony wielkich mocarstw zachodnich, ta sama będzie oględność, nie przyjdzie do żadnego kroku mogącego położenie rzeczy utrudnić, i Rossyą moralnym przymusem popychać daléj na drodze, którą obrała. Europa policzy to sowicie Francyi i Anglii, że kierujący ludzie stanu tych dwóch mocarstw starannie unikają pozoru do podniesienia uzasadnionéj może skargi o naruszenie traktatów, i Porta, wedle wszelkiego podobieństwa nie poczyta i nie uzna zapewne zajęcia przez Rossyan Mołdo-Wołoszczyzny za owo przekreczenie granic, które *Journal de Constantinople* jako wypowiedzenie wojny uważa.

Wszakże przeważne religijne względy które manifest cesarski podnosi, nakazują innym mocarstwom wstrzymywać się odtąd od popierania żądań podobnych rossyjskim; nakazuje im to obowiązek sumienia względem kościoła, któremu ich monarchowie, równie jak poddani, z miłością i poświęceniem są oddani. Austrya jako wielkie katolickie mocarstwo, nie będzie się czuła powołaną do popierania nieobliczonego w następstwach swoich zjednoczenia kościołów anatolskiéj schizmy pod prymatem jednego z najpotężniejszych mocarzy świata, a Prusy których dynastya protestancką wyznaje religią, również czynić tego nie mogą. Jakie motywa wewnętrznéj polityki kierowały rosyjskim gabinetem w ułożeniu tego manifestu, to nam nie wiadomo; zewnętrzna wszakże polityka Rosyi, zdaje się być w nim zupełnie spuszczona z uwagi. Tem mocniéj tego żałujemy, iż piękniejszem i politycznie jaśniejszem byłoby zadaniem, żądać rękojmi dla wszystkich chrześciańskich Turcyi poddanych, przyczem gorliwe współdziałanie wszystkich innych mocarstw byłoby niewątpliwem. Jeden przecież ustęp manifestu pozwala się spodziewać, że nowe zagwarantowanie stanu prawnego chrześciańskich kościołów Turcyi, skoro na właściwéj drodze dojdzie do wiadomości N. Cesarza Mikołaja, przyniesie temu szlachetnemu monarsze również pod względem praw jego kościoła zaspokojenie.“

— *Wanderer* tak zaczyna list z Konstantynopola 4 b. m. Mówią tu powszechnie, że p. Bruck udzielił Dywanowi depeszę swojego gabinetu z ofiarowaniem pośrednictwa w sporze z Rosyą. Dywan uradowany tym nowym dowodem przyjaźni ze strony rządu austryackiego, zawiadomił o tym kroku lorda Redcliffe, p. de la Cour i p. Wildenbrucka i oświadczył, że skoro mocarstwa zachodnie okazują gotowość swoją wspierania Turcyi, ta nie przedsięweźmie odtąd nic bez porady ich i pragnie, aby dla spokojnego załatwienia sprawy spisanym był protokół wszystkich pięciu mocarstw. Rosyjska dyplomacya, która bawi w Odessie nie najlepiéj przyjęła to postanowienie.

Te słowa *Wanderera* zostają w sprzeczności z zapewnieniami skąd-inąd danemi, iż rząd austryacki nie ofiarował swojego pośrednictwa.

— *Gazeta Tryestska* zawiera wiadomości z Konstantynopola pod dniem 4 b. m. Pomiędzy internuncyaturą cesarską, a rezydentem amerykańskim traktowanem jest w sprawie Kosty, który tymczasowo przebywa na statku francuzkim. Amerykańska korweta w Smyrnie przechowuje domnienago zabójcę barona Hackelberga i ośmielała grozić brygowi austryackiemu „Hussar“ w razie gdyby Kosta był uprowadzony. W sprawie politycznéj nic nowego. Ostatnie dni ramazanu i pierwsze dni świąt bajramu spędzane być muszą w zupełnéj cichości, i dla tego wszystkie czynności ustały. Szekib-effendi wysłany został w śledztwie do Smyrny, Ali-pasza, (o którym mylnie donoszono, że jest szwagrem Sułtana, bo jest nim Halil-pasza) miał być przeznaczony do Kandyi, ale się temu internuncyusz sprzeciwił. Natomiast Turcya domaga się usunięcia konsula austryackiego ze Smyrny.

Osservatore Triest. donosi, że Abbas-pasza wicekról Egiptu wysyła do Stambułu ze swojéj strony 3 okręty liniowe, 4 fregaty, 2 korwety, 1 goelettę i 2 parowce z wojskiem lądowem. Dnia 1 b. m. połączona flota angielsko-francuzka stała jeszcze pod Besika, angielski parowiec śrubowy „Sanspareil“ o 84 działach przybył ją jeszcze wzmocnić.

L'Impartial de Smyrne liczy 300,000 wojska tureckiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 16 lipca. Artyści opery tutejszéj dadzą w poniedziałek w Ogrodzie Strzeleckim kwartet wokalny. Kto nie był na przeszłym koncercie, może prawdziwie żałować, bo kwartet ten był godnym ucha nietylko lubowników, ale i znawców muzyki.

Od Krzeszowic. Rok bieżący pod względem meteorologicznym do szczególnych należy. Już kilkokrotnie donosił Czas o wielkich ulewach w różnych okolicach. Dnia 10 b. m. o godzinie 10 wieczorem i do nas powódź zawitała. Jakby przepowiednia mającéj nastąpić burzy, wysunęła się rano około godziny 9 chmura i przejście swoje obfitym naznaczyła deszczem. Lecz wkrótce słońce zajaśniało i bez przerwy do wieczora świeciło. Nadchodzącéj burzy nic nie zapowiadało, powietrze nawet nie było parniejsze niż zwykle, dopiero około godziny 10 wieczorem szum w powietrzu oznajmił jéj zbliżenie, a wkrótce straszliwy fenomen rozwinął się w swéj całéj przerażającéj świetności. Deszcz lunął ulewny, miejscami z rzadkim ale wielkości jaja gradem. Z łona następującéj chmury grad padał gęstszy ale o wiele drobniejszy, coraz grad stawał się rzadszy, drobniejszy, a natomiast krople wody większe, obfitsze, tak dalece, że w końcu zdawało się, iż nie dészcz, ale woda całą massą z góry na ziemię spada. Pioruny i błyskawice bez przerwy towarzyszyły temu zjawisku, całą godzinę trwającemu. W tym krótkim przeciągu czasu najokropniejsze porobiły się spustoszenia. Wąwozy stały się rzekami, a niskie pola i łąki jeziorami. Cała dolina od Krzeszowic do Mydlnik, którędy idzie kolej żelazna, przedstawiała widok jakoby morza Śródziemnego. W samych Krzeszowicach woda wdarła się do mieszkań, kratę żelazną w ciosy na ołów wpuszczoną zrujnowała, sztachety około ogrodu wywróciła i połamała, konserwy z szosy w środek pól przerzuciła. W Filipowicach, Miękini parę chałup i stodół ze szczętem zniosła. Szkody w poszarpanéj roli, zamulonych zbożach są wielkie. Szczęściem, że grad krótko trwając i prostopadle padając, mało gdzie i to nieznaczne zrządził szkody. Miejsca nizkie lub na pochyłościach leżące, najwięcéj ucierpiały. Burza nadeszła od strony Królestwa Polskiego i Ciężkowic, zatém szła w kierunku od zachodu na wschód.

— Burza w Królestwie Polskiém, o któréj donieśliśmy, nawiedziła przeszło 50 wsi i ciągnęła się szerokim pasem od Wodzi-

sławia ku Wiśle. W niektórych miejscach grad małe poczynił szkody, ale w innych nie zostawił nawet na pniu zdrowéj słomy. Stratę w zbożu liczą w skutku téj klęski na 50 lub 60 tysięcy korcy.

Przyjechali do Krakowa od dnia 15gó do 16go lipca: Kocebue, c. r. jenerał-porucznik z Rosyi. Karolina Baniakowska z Polski. Izabella Czerkawska. z Nowego-Sącza. Ludwik Gorajski z Moderówki. Adam Antoszewski z Warszawy. Karol Chytry z Bogumina. Piotr Piotruszewski z Brzeska. Fortunat Głowacki z Ołomuńca. Henryk Dulęba z Tarnowa.

Wyjechali: Włodz. Birkowski do Gołczewa. Helena Piechowska do Płocka. Karolina Goraj-Gorajska, Józef Korczak na Goraju Gorajski do Pragi. Leon Gołaszewski do Cieplic. Maria Krasuska, Jakób v. Biberstein Starowiejski, Konstanty Massalski do Marienbadu. Leontyna Wasilko. Eliasz Wasilko, Adolf Wojtkowski, Józefa Rozborska, Marya Dąbska do Karlsbadu. Jan Pietrowski do Wiednia. Hr. Kajetan Lewicki do Pragi. Józef Kwasek do Karlsbadu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 15 lipca. Przesyłka zboża zakupionego w Królestwie Polskiém odbywała się wczoraj z wielką również trudnością, w Michałowicach o 2 wiorsty, a w Baranie o pół mili od granicy w czystém polu na gościńcu, co nader utrudnia dowóz, a nadto, i furmani nie opatrzeni w paszport, już z tego samego powodu nie mogli zwozić zboża, iż przemiar tak daleko od granicy się odbywał: trudno zaś, aby chłop z wozem najęty na jeden dzień, mógł zaraz mieć paszport pod ręką. Z tego więc powodu dowóz dziś zboża był słabszy, mianowicie brakowało żyta; kupujących liczba była znaczna w stósunku do zwiezionego zboża, ale sprzedaż nie szła żywo, bo ceny zdawały się kupującym być za wygórowane. Sprzedano wprawdzie $^{2}/_{3}$ według przeszłych cen, w końcu wszakże targu nastąpiło zniżenie. i gdyby dowóz był regularniejszy a pogoda jakiś czas potrwała, ceny spadłyby mocno.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 16go lipca.* Metaliki 5-pro $94^{1}/_{4}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $84^{1}/_{8}$. — Metaliki 4-proc. $75^{1}/_{4}$. — 4-proc. z 1850 r. $92^{3}/_{4}$. — $2^{1}/_{2}$-proc. $48^{7}/_{16}$. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250, $303^{7}/_{8}$. — Augsburg $109^{1}/_{2}$. — Londyn 10 kr. $45^{1}/_{2}$. — Paryż $129^{1}/_{4}$. — Akcye Bankowe 1408. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^{7}/_{16}$ B. $116^{1}/_{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 16go lipca. Banknoty austryac. żądają $95^{1}/_{6}$, płacą $94^{2}/_{3}$. — Pruski kurant ż. $103^{1}/_{4}$, pł. $102^{2}/_{3}$. — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiery nowe ż. $104^{3}/_{4}$ pł. $104^{1}/_{2}$. Cwancygiery stare ż. $104^{1}/_{2}$ pł. 103. — Imperyały ż. 34 8, pł. 34 4. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 8, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 26, pł. 33 18. — Listy Zastawne polskie żądają $98^{1}/_{2}$ pł. 98. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $92^{3}/_{4}$ pł. $92^{1}/_{3}$.

Kurs lwowski z dnia 13go lipca. Dukat holend. 5 złr. 10 kr. Dukat ces. 5 złr. 15 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 7 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 37 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 18 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 92 złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 14go lipca. — Metaliki $93^{13}/_{16}$. — Nowa pożyczka. $83^{5}/_{8}$. — Akcye Banku wied. 1400. — Akcye kolei żel. sal. 224. — Agio od złota $16^{1}/_{8}$, od srebra $9^{7}/_{8}$.

Kurs wrocławski z d. 14 lipca. — Banknoty austryack. $93^{1}/_{3}$ ż. Banknoty polskie $98^{5}/_{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $95^{3}/_{4}$ d. — Listy zastawne poznań. 4%, $104^{2}/_{3}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$%. 98 d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $94^{1}/_{2}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 1515. C. K. TRYBUNAŁ (727-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na skutek prośby Franciszki Sachalskiéj matki i opiekunki i Wincentego Kocha opiekuna przydanego małoletniéj Maryanny Sachalskiéj o przyznanie téjże małoletniéj spadku po jéj ojcu Wojciechu Sachalskim, a mianowicie domu pod L. 187 w Gm. IX. miasta Krakowa położonego, C. K. Trybunał, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, stósownie do art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawo do tego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek Maryannie Sachalskiéj przyznanym zostanie. — Kraków dnia 1go kwietnia 1853.

Sędzia prezydujący A. Karwacki. Sekr. W. Płonczyński.

Obwieszczenie.

Bydło rogate na targu właściwym na Wesoły przy Krakowie o godzinie 9téj, korale, odzież kobieca, szabaśnik mosiężny, stolarszczyzna i inne efekta na placu obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa o godzinie 10téj z rana; zaś węgle kamienne w sągach w składzie obok dworca kolei żelaznéj krakowsko górno-szląskiéj na Wesoły przy Krakowie o godzinie 3éj popołudniu będą w d. 22 lipca b. r. tj. w piątek w drodze sądowéj egzekucyi przez publiczną licytacyą sprzedane. — Kraków d. 15 lipca 1853.

(752) Stanisław Siermontowski, c. k. komornik sąd.

Inseraty.

SPROSTOWANIE

W liście z Berlina w numerze wczorajszym podanym, w ustępie gdzie czytamy, że dziennik *Hamburger Nachrichten* wspomina o rzece Narew, i fortecach, Zamość i Nowogieorgiewsk opuszczonem zostało, że dziennik rzeczony „użył był następującéj pisowni: *Naruw*, *Zamoje* i *Nowogieosgiewsk*.“ Dodać wypada ten szczegół, aby spostrzeżenie korespondenta naszego było należycie zrozumianem.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
15	2	27" 3''' 625	+19 0	6'''. 72	płzachodni słaby	pochmurno	wieczór i noc deszcz	+19°0	+13°4
	10	3 478	+15 6	6 57	wschodni „	„			
16	6	„ 5 340	+11 9	9 73	zachodni średni	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządca drukarni.